

Kowal: Ruch Gowina to ostatnia szansa | Grodzka na deskach | NKWD pacyfikuje Polskę
PKP: klient nasz wróg | Druga młodość Gutenberga | Kłamstwo cieplarniane | Polskie wampiry

PONIEDZIAŁEK-NIEDZIELA, 23 - 29 WRZEŚNIA 2013

Uważam Rze

NR 38(138)/2013
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

Farbowane lisy

*„Kaczyński w dużym stopniu miał rację”
– pisał Tomasz Lis w 2004 r. w książce
„Nie tylko fakty”*

ISSN 2082-8292 Nr indeksu 269719



OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. MARCIN ŁOBACZEWSKI

I na smartfona i na Hel



WP.PL

NA WSZYSTKO

NA SMARTFONA, NA TABLET I NA SMART TV

[Kup książkę](#)



RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Minister Sikorski tweetuje



Prawda czasu, prawda ekranu



WSTĘPNIAK

Jan Piński

Nic tak nie kompromituje ludzi jak papier – te słowa przypisuje się Adamowi Michnikowi. Papier, który sami zapiszą – dodajmy.

Dziesięć lat temu Michnik rozpoczął proces oczyszczania Polski, ujawniając nagranie swojej rozmowy z Lwem Rywinem. Chociaż afery nie została rozwikłana, to dzięki tekstowi w „Gazecie Wyborczej” powstała pierwsza sejmowa komisja śledcza w naszej historii, która pozwoliła Polakom zajrzeć za kulisy władzy III RP. Wiadomo było, że doprowadzi to do wymiany elit. PiS i PO zaczęły głosić identyczne hasła totalnej lustracji, dekompozycji obecnego państwa i konieczności budowy nowego. I ich poparcie zaczęło rosnąć. Nagle się okazało, że wielu ludzi stanowiących dotychczas awangardę warszawskich salonów zapragnęło stanąć na czele moralnej odnowy narodu. Wyróżnił się wówczas (w 2003 r.) publicystyką Tomasz Lis. Jeszcze kiedy był szefem „Faktów” TVN w książce „Co z tą Polską?” zrównał z ziemią patologie III RP. W kolejnej książce „Nie tylko fakty”, wydanej rok później, poszedł

jeszcze dalej. Ujawnił mechanizm cenzury w telewizji prywatnej (TVN) i publicznej (TVP). Obie zajmowały się ochroną wizerunku ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Lis z pokorą przyznał, że to Jarosław Kaczyński miał rację, opisując patologie III RP. Polska nie była „fajna” – jak obecnie w kampanii reklamowej „Newsweeka”, którego szefem jest Tomasz Lis. Była państwem układów i kolesiostwa, w którym zwyciężyli przeciwnicy lustracji i zwolennicy polityki trzymania haków na ludzi władzy. To tezy z tych dwóch znakomitych książek redaktora Lisa.

Są ludzie, co niejedną sztandar wystawiali do wiatru – zauważył Stanisław Jerzy Lec. Zwykle taka elastyczność przekonań cechuje ludzi, których poglądy zwyczajnie można kupić.

„Na każdą rzecz można patrzeć z dwóch stron. Jest prawda czasów, o których mówimy, i prawda ekranu, która mówi: „Prasłowiańska grusza chroni w swych konarach plebejskiego uciekiniera”. Zróbcie mi przebitkę zająca na gruszy... Nie, nie! Zamieńcie go na psa! Niech on się odszczekuje swoim prześladowcom z pańskiego dworu. Niech on nie miauczy...” – tłumaczył ekipie filmowej reżyser w kultowym „Misiu” Stanisława Barei. Nic dodać, nic ująć. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

23–29 IX 2013, numer 38 [138]

TEMAT TYGODNIA

6 Farbowane lisy MARCIN HAAŁA

KRAJ

16 Lekarstwo prywatyzacji JAKUB WOZIŃSKI

20 Krótco mówiąc: chaos. Wywiad z Tomaszem Latosem, posłem PiS, przewodniczącym sejmowej Komisji Zdrowia ANNA RACZYŃSKA

22 Klient nasz wróg. PKP kopalnią absurdów EDYTA HOŁDYŃSKA

24 Ruch ostatniej szansy. Wywiad z Pawłem Kowalem, eurodeputowanym, prezesem PjN RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ

26 Bezpieczna kasa przedszkolanki JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

BIZNES

30 Druga młodość Gutenberga. E-prasa PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

34 Kto wreszcie uwolni rynek? Wywiad z Maciejem Wrońskim, przedsiębiorcą i prezesem FMŚP RAFAŁ KOTOMSKI

36 Miliardy na torach ROBERT PRZYBYLSKI

38 Biura na godziny KAROLINA KOWALSKA

40 Gołdap: reaktywacja. Pomysł na miasto RAFAŁ KOTOMSKI

42 Złoto nie tylko dla zuchwałych PIOTR WOJDA

OPINIE

44 Cwane bestie. Komu jest potrzebny polski superczołg? JANUSZ KORWIN-MIKKE

48 Grodzka na deskach WIESŁAW KOT

HISTORIA

50 NKWD pacyfikuje Polskę LESZEK PIETRZAK

54 Rozstrzelana młodość AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

56 Zielone światło dla Zagłady. Zaprzeczona szansa uratowania niemieckich Żydów KRZYSZTOF JÓŹWIAK

59 Cmentarz przeklętych. Średniowieczne groby wampirów w Gliwicach SANDRA BOROWIECKA

ŚWIAT

62 Powrót na Wzgórze Moria. Plany odbudowy Świątyni Jerozolimskiej PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

66 Z kagankiem oświaty na Wschód. Szansa dla polskich uczelni MICHAŁ KOZAK

CYWILIZACJA

68 Globalne ocieplenie to bzdura TOMASZ TELUK

PO GODZINACH

72 Trzej panowie W. Premiera filmu „Waleśa. Człowiek z nadziei” GRZEGORZ BENDA

78 Poszukiwacze skarbów AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

82 List otwarty do pani Joanny ANDRZEJ URBĄSKI

Dajcie ludziom broń!

Felieton „Zlikwidujemy nasze Siły Zbrojne” red. Pawła Zarzecznego jest mało realistyczny. Armia licząca ok. 100 tysięcy żołnierzy to jest chyba minimum w stosunku do wielkości naszego państwa. Porównajmy armie krajów, których usytuowanie geopolityczne jest podobne do naszego. Siły obronne Izraela liczą 176,5 tys. żołnierzy, a w rezerwie pozostaje kolejnych 445 tys. Izrael liczy 7.66 mln mieszkańców. Tajwan ma armię 300-tysięczną na 23 mln ludności. Pytanie zatem, jak wzmocnić nasz potencjał militarny bez dodatkowych kosztów. Redaktor Paweł Zarzeczny ma rację, gdy mówi o rozdaniu broni ludności i stworzeniu obrony terytorialnej. Nie wiadomo, kto się martwi, aby przy okazji organizacji obrony terytorialnej obywatele nie wzmocnili swoich lokalnych więzów i postaw propaństwowych. Dla zorganizowania obrony terytorialnej potrzebny jest jednak szerszy dostęp do broni. A jak wiadomo (pisze o tym w swoim liście „Przestępczość spada, gdy obywatele mają broń” działacz Ruchu Obywatelskiego Miłośników Broni Rafał Kawalec), policja wszelkimi sposobami stara się, aby obywatele broni nie dostali. Dlatego uprawnienia przyznawania pozwoleń na broń powinny być odebrane policji i przyznane wojsku. Administracja wojskowa w danym okręgu mogłaby polecać obywatelom organizację paramilitarną, tworząc lokalne struktury obrony terytorialnej. Policja może mieć uprawnienia kontrolne, jak było przed wojną, Równajmy do Finlandii, bo ona ma doświadczenia wojenne z Rosją, jeszcze wtedy bolszewicką. Finlandia ma 5,3 mln obywateli, a broń posiada 1,6 mln. Z tego wynika, że broń w Polsce powinno posiadać 11,5 mln obywateli. Pracowałem kiedyś w Londynie z dwoma Izraelczykami. Dostali zawiadomienie o zaostrzonej sytuacji na granicach i natychmiastowym powrocie. Zdążyli przyjść i się pożegnać. Chciałbym, aby wszyscy obywatele naszego kraju mieli takie podejście do swojego państwa.

Z pozdrowieniami Andrzej Rzewnicki

Korupcyjne rządy Tuska

Od pewnego czasu przestałem czytać „Uważam Rze” z powodów, których obecnie nie chciałem wyjaśniać. Przypadkowo kiedy byłem w Polsce, przeczytałem Wasze czasopismo, w którym w szczególności przekonały mnie wypowiedzi redaktora Rafała Otoki-Frąckiewicza pt. „Mowa nienawiści”. To znakomite podsumowanie „arogancji władzy” rządzącej koalicji, gdzie oczywiście kluczową rolę „małego Stalinka” odgrywa premier Donald Tusk. Oddałem idei „Solidarności” i walce z komuną 10 najlepszych lat mojego życia, zanim w 1987 r. wyjechałem z Polski, aby zająć się



biznesem międzynarodowym. Wywodzę się ze środowiska gdańskiego, byłem przewodniczącym „Solidarności” na jednym z wydziałów Stoczni Gdańskiej. W najgorszych snach nie byłbym wówczas w stanie przewidzieć, że w niepodległej i demokratycznej Polsce nastąpi ponownie okres sprawowania władzy w stylu i formie z czasów peerelowskich. Co jednak najbardziej wyróżnia in minus ostatnie lata rządów Tuska, to nieograniczony i niekontrolowany wzrost korupcji, głównie w zakresie przetargów publicznych. Nie dotyczy to tylko kontraktów budowlanych w sferze podległej GDDKiA, ale również w energetyce, gazie i paliwach. Konsekwencją powyższej patologii są nieterminowo i nieprofesjonalnie prowadzone inwestycje, jak np. budowa terminalu LNG w Świnoujściu. Poszczególni ministrowie skarbu nie widzieli jednak problemu, bo koszty tych nieprawidłowości ponoszą podatnicy, a urzędnik administracji państwowej pozostaje bezkarny. Kolejny „kwiatek” szykuje się w branży paliwowej, przy budowie terminalu paliw i ropy w Porcie Gdańskim. Inwestorem jest spółka MSP PERN Przyjaźń, która w kuriozalny sposób przeprowadziła przetarg, wybierając „na siłę” niekompetentnego wykonawcę. Zadaję sobie pytanie, ile jeszcze takich przykładów „układu” musi obciążać sumienie władzy, aby nastąpił zwrot w mentalności społeczeństwa polskiego. Będę od tej pory znowu systematycznie czytał „Uważam Rze” i walczył wraz z Waszym czasopismem o uzdrowioną Polskę, w której minister budownictwa buduje, a nie zbiera zegarki, natomiast minister skarbu pilnuje interesu państwa, a nie korupcyjnego układu.

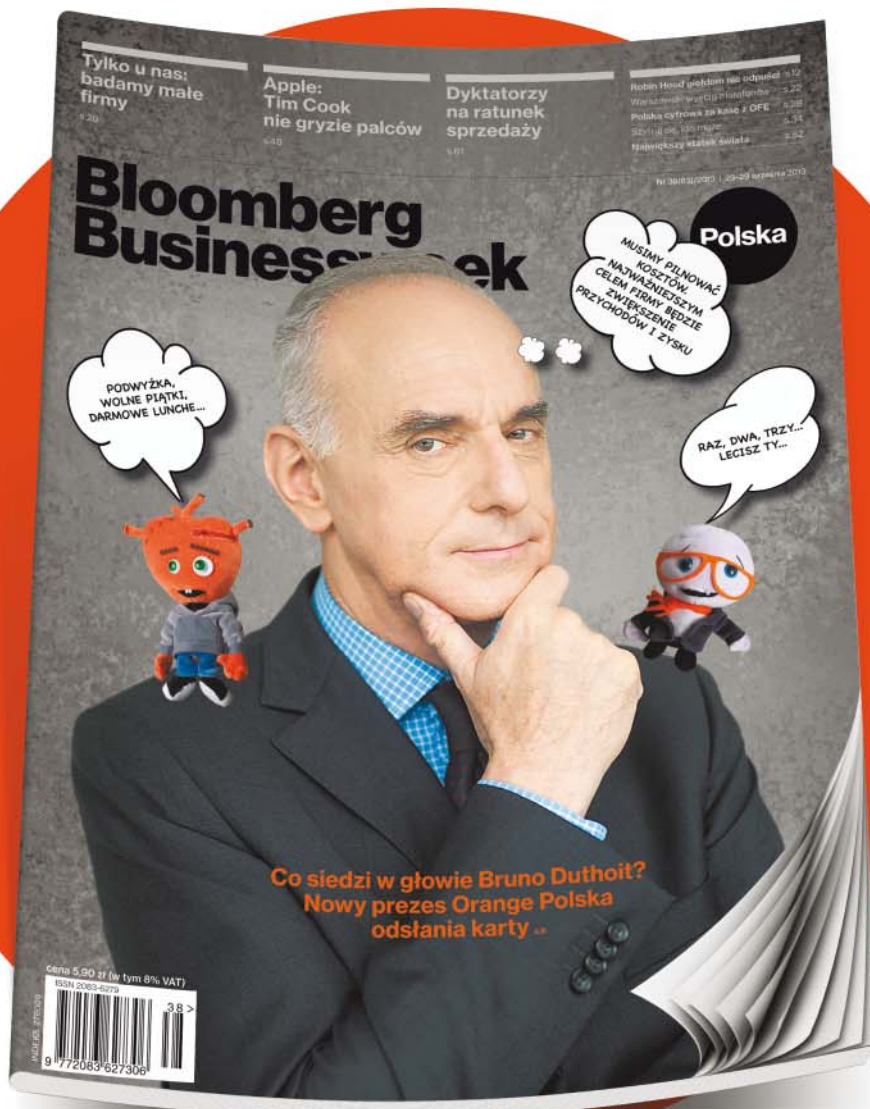
Z wyrazami szacunku, „Reformator”
(nazwisko znane redakcji)

Polskie jabłka zdobyły Rosję

Jestem Wam niezwykle wdzięczna za temat z okładki pt. „Ofensywa Putina”. Kwestie polityczne, w tym zarówno sprawa katastrofy smoleńskiej, jak i polityka antypolska, niestety, przekładają się na relacje biznesowe. Doskonałym przykładem są nasze produkty rolno-spożywcze, które wbrew nieraz szumnie spotykanym informacjom, iż rzekomo robią oszałamiającą karierę na Zachodzie Europy, są de facto dalekie od sukcesów i nieraz są kupowane wręcz symbolicznie, i pewnie po części jest to powodowane patriotycznymi zakupami spożywczymi mieszkających tam Polaków.

Inna sprawa, że rządy państw europejskich dbają o to, żeby rodzime warzywa i owoce miały zapewniony rynek zbytu, czego w Polsce nasi rolnicy nie doświadczają. Natomiast Rosja jest rynkiem niemal nieograniczonym i z konsumentami przyjaźnie nastawionymi do naszych produktów, ale jednak przykład warzyw i mięsa pokazuje, jak rosyjskie władze nie dopuszczają do nadmiernego wzmocnienia się polskiej gospodarki. Jak dotąd wyjątkiem i spektakularnym hitem eksportowym Polski są jabłka, których sprzedaż za wschodnią granicą z roku na rok coraz dynamiczniej rośnie. Niestety, może to potrwać już niedługo, do czasu, kiedy pojawią się jakieś obostrzenia handlowe w postaci embargo, specjalnych (bo tylko dla Polaków) opłat itp. Niezłym żartem jest to, że przyszłość tysięcy polskich sadowniczych rodzin jest uzależniona od postawy premiera Tuska, który pokornie, w każdej sprawie i bez najmniejszego sprzeciwu przyjmie każde niet Putina.

Pozdrawiam, Marta Borzęcka



Czytaj w każdy poniedziałek. W tym tygodniu piszemy m.in.:

- Między zyskami a cięciem kosztów**
O wizji Orange Polska mówi nowy prezes Bruno Duthoit
- Akcja cyfryzacja**
Fundusze z OFE rząd chce zaprząć do budowy Polski cyfrowej
- Polski Bob Budowniczy**
Firmy małe i średnie nareszcie poczuły ożywienie i planują inwestycje



**Bloomberg
Businessweek**

Polska

7 dni na biznes
Kup książkę

Farbowane lisy

CZWARTA WŁADZA

„Miałem wtedy uczucie, że Kaczyński histeryzuje
i próbuje wywołać polaryzację sceny politycznej,
by uzyskać punkty. Niestety dla Polski
(...) Kaczyński w dużym stopniu miał rację”

– pisał Tomasz Lis w 2004 r.
w książce „Nie tylko fakty”

[Kup książkę](#)



MARCIN HAŁAŚ

Był to szczytowy okres oczyszczania się Polski. Po aferze Rywina przyszła kolej na dwie komisje śledcze: ds. afery PKN Orlen i prywatyzacji PZU. Polacy mogli na własne oczy zobaczyć, jak wyglądają kulisy III RP. Popularność SLD spadała na łeb na szyję (szybciej niż obecne słupki poparcia dla PO). Zyskiwały domagające się radykalnego oczyszczenia państwa PiS i PO, której politycy rzucili hasło budowy... IV RP (sic!).

Można z obrzydzeniem reagować na nazwisko Jerzego Urbana – „Goebbelsa stanu wojennego” (określenie prof. Ryszarda Bendera, które sąd po wieloletnim procesie uznał za nienaruszające dóbr osobistych byłego rzecznika junty Jaruzelskiego). Jedno trzeba jednak zapisać Urbanowi na plus: swoich poglądów nie zmienił, nie dokonał ideologicznej wolty, nie uskutečnił piruetów, aby tylko utrzymać się blisko stołu władzy, skąd wiernym psom spadają nie tylko okruchy, ale także tłuste kaski. W porównaniu z Urbanem czołowi medialni propagandziści obecnej władzy wypadają o wiele gorzej. Z wdziękiem zmieniają poglądy, pozując przy tym na niezależnych i opiniotwórczych dziennikarzy. W tych maskach tak dobrze im do twarzy, że opinia publiczna bez mrugnięcia okiem kupuje nowe wcielenia. Można strawestować klasyczną piosenkę Wojciecha Młynarskiego: „Jaki by tu jeszcze kit wcisnąć, panowie”.

Warto prześledzić ideologiczne wolty Tomasza Lisa. Ten „guru polskiego dziennikarstwa” stał się swego rodzaju sobowtorem Stefana Niesiołowskiego – z nienawiści wobec Prawa i Sprawiedliwości uczynił własny znak firmowy, swoją obsesję i świecką religię zarazem. Czy użycie w kontekście Lisa słowa „nienawiść” nie jest nadużyciem? Jeżeli przyjmujemy zasadę, że nie słowa, ale obrazy najbardziej przemawiają do wyobraźni, to czyż okładki „Newsweeka” pod redakcją Lisa nie są przykładem tyle nienawiści, co obsesji? Przypomnijmy: Antoni Macierewicz w turbanie i tytuł „Amok”. Kaczyński z twarzą przerobioną na demonicznego Jokera z „Batmana”, wreszcie Kaczyński na tle płomienia

(ognia piekielnego?), opatrzony podpisem „Dzień świra”.

Profil „Żelazna logika” na Facebooku przypomniatł ostatnio książkę Tomasza Lisa z 2004 r. „Nie tylko fakty”. „Miałem wtedy uczucie, że Kaczyński histeryzuje i próbuje wywołać polaryzację sceny politycznej, by uzyskać punkty (...). Niestety dla Polski, o czym przekonał się siędziesięć lat później, Kaczyński w dużym stopniu miał rację. Wtedy tego nie dostrzegalem, co – przyznaję – nie wystawiało mi najwyższej oceny jako obserwatorowi”. Mała zagadka literacko-polityczna: kto jest autorem tych słów? Żeby odpowiedzieć, nie trzeba być dziennikarzem śledczym, wystarczy uważna lektura dzieł wszystkich Tomasza Lisa. Strona 82, gdyby ktoś chciał sprawdzić.

Folwark zwierzęcy

Nie chodzi nawet o samo przyznanie racji Jarosławowi Kaczyńskiemu przez Lisa, ale też o tę piękną samokrytykę w poetyce niemalże zebrani partyjnych z lat 50. ubiegłego wieku. Oczywiście prawdziwe jest powiedzenie „tylko krowa nie zmienia poglądów”, jeżeli jednak chcemy pozostać w klimacie metafor rodem z folwarku zwierzęcego, warto dopowiedzieć: tylko świnia zmienia poglądy w chwili zmiany koniunktury politycznej. Książka Lisa ukazała się rok przed zwycięstwem wyborczym tandemu PiS-PO. Obie partie głosiły wtedy konieczność sanacji państwa. Oczywiście możemy idealistycznie założyć, że wyznania i samokrytyka Lisa nie miały żadnego związku z ówczesnym układem sił politycznych w kraju.

Również wydana rok wcześniej pierwsza ostra książka polityczna Lisa „Co z tą Polską?” z 2003 r. (świeżo po komisji ds. afery Rywina) poraża trafnością diagnoz patologii III RP. „Doprowadzić do otwarcia systemu politycznego, choć ci, którzy są w środku, będą pilnować, aby nikt do środka nie wszedł. Upublicznić media, choć ci, którzy je nam ukradli, uznają je za swoją własność i na pewno nie zamierzają ich oddać. (...) Ograniczyć władzę oligarchów, choć wydają się wszechwładni”. „Czasem można nawet u nas odnieść wrażenie, że prawda stała się w Polsce niepoprawna politycznie. Nazywanie PZPR partią komunistyczną? Nazywanie SLD partią postkomunistyczną? Przypominanie

o komunistycznej przeszłości premiera i prezydenta? Niekiedy to coś więcej niż niepoprawność polityczna. To coś graniczącego z narodową lobektomią (zabieg medyczny polegający na wycięciu płuca jakiegoś narządu, np. płuca – red.). Skrajnym jej wyrazem jest opinia, którą można znaleźć w bardzo ważnych gazetach, że »prawda o AK jest złożona«, że »złożona jest prawda o kazamatach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego«. Można też usłyszeć brednie o korzyściach płynących ze stanu wojennego”. (...) Potem była heroiczna walka ze wszelkimi próbami przeprowadzenia w Polsce dekomunizacji, gra na haki. Pozwolono tkwić w polskim życiu publicznym i w polskiej polityce ludziom, którzy powinni zniknąć na wieki wieków amen. Mało tego, do tego grona dołączyły hordy im podobnych, no bo skoro mogą tamci, to dlaczego nie podobni, tylko trochę młodszy”. Tak ostro pisali w tym czasie jeszcze tylko Rafał Ziembkiewicz i Bronisław Wildstein, ale to słowa, pod którymi podpisaliby się także budowniczowie IV RP z PiS.

Po sukcesie tej książki (według portali internetowych sprzedano ponad 100 tys.) spekulowano, że Lis może wystartować w wyborach prezydenckich. W opublikowanym w styczniu 2004 r. w „Newsweeku” sondażu Lis zajął drugie miejsce za Jolantą Kwaśniewską. Publikacja ta doprowadziła do odwołania Lisa z funkcji szefa „Faktów” TVN. Trafił później do Polsatu, a stamtąd do telewizji publicznej rządzonej przez PiS. Czy ktoś może się dziwić Andrzejowi Urbańskiemu, że w 2007 r. dał Lisowi program, a jego żonie Hannie Lis pracę prezenterki w „Wiadomościach”? Przecież te książki nie pozostawiały wątpliwości co do poglądów Lisa.

Neofita lewicy

Bardziej złożony wydaje się casus Cezarego Michalskiego. O ile Tomasz Lis swoje janczarskie wręcz zaangażowanie w walce z „kacyzmem” łączy z czymś, co Jonasz Kofta określił kiedyś jako „start do kas, miłość mas”, o tyle lewicowa żarliwość neofity, z jaką mamy do czynienia w wypadku Michalskiego, nie przyniosła mu ani startu do tak wielu (czy raczej tak zasobnych) kas, ani tym bardziej miłości mas, dla których jest tylko jednym z wielu noname’ów o wielkich, niezrealizowanych

ambicjach. Dlatego najpierw w kilku słowach nakreślił jego sylwetkę: na początku lat 90. Michalski był związany ze środowiskiem tzw. młodej prawicy, której przypięto pogardliwą łatkę „pampersów”. Niektórzy upatrywali w nim wręcz jednego z głównych ideologów tego środowiska i w kategoriach publicystyki plotkarskiej analizowali wstrząs, jakim miało być dla tej grupy odejście Michalskiego. W latach 2006–2008 Michalski przeżywał

sowską” linię przyjęła jego redakcja. Jeden z blogerów napisał: „W »Dzienniku« stał się Cezary M. podstawową płaczką po PO–PiS-ie, legitymizując jednocześnie, choć z obrzydzeniem, wszystkie postęпки nowej władzy”.

Po upadku „Dziennika” w pierwotnej postaci (ostatecznie został sprzedany innemu wydawnictwu i połączony z „Gazetą Prawną”) Michalski wykonał wolte, po której odnalazł się w środowisku „Krytyki Politycznej” na stanowisku skrajnie-

nawrócony na lewicowość neofita, świeży przeфарbowaniec, powinien z radością zostać zassany przez środowisko „Gazety Wyborczej”, która skwapliwie zbiera wszelkie obirki w rodzaju eksksięży Obirka lub Bartosia. Michalski nie jest wprawdzie eksksiędzem, ale jako intelektualista eksprawicowy byłby dla michnikowszczyzny kąskiem łakomym. Nic takiego się jednak nie stało, a Michalski znalazł ostoję jedynie w stajni „Krytyki Politycznej”, któ-



AGENCJA GAZETA/ROBERT KOWALEWSKI

*Jeszcze niedawno
Tomasz Lis wtórował
budowniczym IV RP.
Dziś stoi w pierwszym
szeregu walki
z „kacyzmem”*

„drugą młodość” jako zastępca redaktora naczelnego „Dziennika”. Niemiecki wydawca Axel Springer reklamował ów projekt jako swego rodzaju „drugi bieg” dziennikarstwa, odróżniający się pod każdym względem od tabloidowego „Faktu”. Komentatorzy w tym zainteresowaniu wydawcy widzieli jednakże drugie dno: „Dziennik” rozkwitał w czasie rządów PiS i wyraźnie „propi-

go lewaka. Oczywiście nie zabrakło krążących po środowisku teorii z gatunku towarzysko-spiskowych. Pierwsza głosiła, iż życie intelektualne Czarka Michalskiego uzależnione jest od jego aktualnego stanu emocjonalnego, wynikającego ze stosunków damsko-męskich: z jaką kobietą akurat się rozstaje lub jaką właśnie emaluje. Druga teoria skłaniała się ku bardziej zwulgaryzowanej wizji świata: w jej myśl Michalski miał się najzwyczajniej wkurzyć, że po jego odejściu z „Dziennika” tzw. środowisko, któremu w ostatnich latach starał się służyć wiernie, acz z chłodnym dystansem dandyś intelektualisty, nie zapewniło mu wygodnej szalupy ratunkowej. Tyle wiadomości z pogranicza magla czy raczej – jak to się dziś mówi – pudelka.

Przeфарbowanie Michalskiego jest warte uwagi z jednej, znacznie poważniejszej przyczyny. Jako

ra – choć jest organizacją niebezpieczną i kadrową – stoi raczej w drugiej linii prowadzonej przez lewicowców wojny (być może w myśl hasła Napoleona: „Osły i uczeni do środka”). Michalski popełnił bowiem błąd niewybaczalny – przy Czerskiej nie zostanie mu wybaczone nigdy, prędzej Kościół katolicki puściłby w niepamięć grzech targnięcia się na życie papieża. Co było ową zbrodnią Michalskiego? Na łamach „Dziennika” zdemaskował mechanizmy rządzące środowiskiem „Gazety Wyborczej”. Uczynił to przy pomocy „skruszonego” świadka – Michała Cichego, wieloletniego członka tamtego środowiska. Cichy mógł mówić wprost – w taki sposób, na jaki żaden publicystyczny goj pokroju Ziembkiewicza nie mógłby sobie pozwolić, bo po prostu zadziobałoby go oskarżeniami o antyse-